

Kalendarz

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera w Rademiu

Rok X

Maj 1962 r.

Nr 5/154

NOWY ETAP w rozwoju techniki

Zdarzeniem o wyjątkowo doniosłym obecnie dla całej gospodarki narodowej znaczeniu było ostatnie X Plenum KC PZPR, poświęcone aktualnym problemom przemysłu maszynowego, podlegającego Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, a ściślej — sprawom rozwoju postępu technicznego w tym decydującym ogniwie naszej gospodarki.

W całym zespole najrozmaitszych spraw dotyczących przemysłu ostrość występowania poszczególnych zagadnień w czasie jest zmienna i różne za gadnienia w określonych warunkach wymagają zdecydowanego postawienia ich na pierwszy plan zainteresowań. I tak właśnie obecnie, w naszej aktualnej sytuacji, po uzyskaniu niewątpliwego postępu w organizacji i technologii wytwarzania, co znalazło wyraz w szerokim stosowaniu norm technicznie uzasadnionych w powiązaniu z pewnym uporządkowaniem procesów technologicznych, z poprawą organizacji produkcji i z przystąpieniem do bardziej gruntownego porządkowania gospodarki materiałowej nadszedł nowy, nader ważny etap dla przemysłu, wymagający pierwszoplanowej troski i starań. Etapem tym jest rozwój i przyspieszenie postępu technicznego w naszym przemyśle.

Nie trudno dociec, że losy produkcji, a tym bardziej losy jej unowocześnień decydują się zasadniczo już w fazie jej przygotowania. Nie wiele pomoże nawet najofiarniejszy wysiłek robotników i nadzoru technicznego produkcji, jeżeli narzuci się im przestarzała, mało ekonomiczna technologia, nie wiele pomogą wysiłki technologów, jeżeli konstrukcja wyrobu nie odpowiada warunkom nowoczesnej technologii i wreszcie nie pomogą super-nowoczesne prototypy nowych wyrobów, jeżeli uruchamianie ich produkcji będzie przewlekłe.

mgr. inż. B. Białczak

Wszystkie te problemy łącznie z organizacją produkcji, która również wymaga stałego doskonalenia decydują o rozwoju postępu technicznego, o wzroście poziomu techniki. Z tego też względu dla zaspokojenia stale rosnących potrzeb gospodarki narodowej szybki i wszechstronny rozwój techniki jest obecnie najważniejszym zadaniem, jakie Plenum stawia przed przemysłem. Otwierając nowy etap rozwoju techniki w naszym kraju słusznie wskazuje się, że twórcą i realizatorem postępu technicznego jest przede wszystkim personel inżynierjno-techniczny. Rolę tej kadry najlepiej charakteryzuje słowo Wł. Gomułki wygłoszone na Plenum:

„O postępie technicznym decydują ludzie, decyduje ich inicjatywa, decyduje zrozumienie postępu technicznego dla naszego kraju (...). Decyduje w pierwszym rzędzie kadra inżynierjno-techniczna. Podkreśliliśmy to i stale podkreślać będziemy”.

Na Plenum panowała całkowita zgodność co do tego, że miejsce podstawowej, twórczej kadry inżynierskiej jest w biurach konstrukcyjnych, w biurach technologicznych, w laboratoriach — słowem w działach przygotowania produkcji. Sytuacja pilnie wymaga stworzenia warunków, by realizacja powyższego postulatu mogła być jak najszybsza. Niemniej ważną sprawą jest właściwe kierowanie tą kadrą i stworze-

nie jej odpowiedniego klimatu pracy.

Konstruktor czy technolog, nawet z wielką podbudową teoretyczną i ze sporą wiedzą i doświadczeniem, bez stałego, systematycznego dopływu nowych informacji naukowo-technicznych niedługo sprosta trudnym wymaganiom walki o postęp techniczny. W takich warunkach zaleca się zwrócenie szczególnej uwagi na organizację, doszkalanie w szerokim zakresie kadry inżynierjno-technicznej dla systematycznego podnoszenia jej kwalifikacji zawodowych. Konieczne jest umożliwienie twórczemu personelowi konstruktorem i technologiemu zapoznanie się z osiągnięciami nauki i techniki w kraju i zagranicą; poważnego usprawnienia wymaga działalność informacyjna mająca na celu zaznajamianie kadry inżynierjno-technicznej z przodującym dorobkiem nauki i techniki w poszczególnych branżach przemysłu.

Nieodzownym warunkiem doskonalenia techniki jest także

(Dokończenie na str. 2-ej)

A jednak oszczędzamy!

W okresie ostatnich czterech miesięcy zakład nasz dwukrotnie wypłacał nagrody pracownikom na książeczki oszczędnościowe PKO. W marcu płacono członkom wyróżniających się brygad współzawodnictwa pracy za wyniki ostatniego kwartału ub. roku i w kwietniu nagrody dla wszystkich pracowników tzw. „trzynastą pensję” z funduszu zakładowego, wypłaconego przez zakład w 1961 roku.

Nie chciałbym specjalnie podkreślać zagadnienia oszczędzania, ponieważ to temat ogólnie znany. Posiada ono kolosalne znaczenie dla gospodarki narodowej. Placówki PKO dość pokazne sumy wypłacają oszczę-

Pod rozprawę Komisji Koordynacji Produkcji

Piękne plany i... szara rzeczywistość

Niedawno temu brałem udział w bardzo poważnej i pożytecznej naradzie poświęconej kolejnemu etapowi prac nad rozwojem organizacji i techniki produkcji. Plany są rozległe i powiedmy — imponujące. Uczestnicy narady byli pełni optymizmu, wysuwali nowe wnioski, atmosfera zebrania pozwalała snuć wspaniałe perspektywy na przyszłość.

W dzień później byłem na innej naradzie. Na naradzie produkcyjnej jednego z wydziałów. I nagle prysł mój optymizm, zszarzały wspaniałe perspektywy, powiało zniechęceniem. Tym razem mówili ludzie prosto od warsztatu, robotnicy, brygadziści, majstrowie, a więc ci, którzy rzeczywistość czekają na poprawę organizacji produkcji. Nie mówiło się tu jednak o rzeczach wielkich, o nowych inwestycjach, naukowych metodach pracy, nowych agregatach i urządzeniach. Mówiono o sprawach pozornie prostych, o zjawiskach, z jakimi pracownik styka się na codzień. A oto garść wynotowanych faktów.

Pilnie wyczekiwany materiał przychodzi z huty. Zanim jednak dotrze na wydział, upływa kilka dni. Jak ten proces usprawnić — oto chyba wdzięczne pytanie dla ludzi myślących nad organizacją produkcji.

Przy obrabiarce „nawala” wyłącznik, „wysiada” gdzieś bez piecnik, trzeba podłączyć pilnie maszynę. Wydziałowy mechanik dzwoni po elektryka. Po dwóch godzinach dzwoni ponownie. Okazuje się, że elektryk już wyszedł. Idzie na wydział. Ciężka i długa musi być jego droga, skoro przychodzi po kilku

godzinach, a niejednokrotnie na drugi dzień. Identyczna sytuacja panuje w „królestwie” ślusarzy remontowych. Są to ludzie z natury nieuchwytni. Gdzie np. szukać ślusarza skoro jego przełożony twierdzi, że wyszedł do wydziału, jednakże tutaj nikt go nie widział? Kto kontroluje tych ludzi, jak kalkuluje się ich roboty? I jakkolwiek telefon do p. Namysł jest chyba najbardziej zajęтым aparatem w zakładzie — skutki tych alarmów są często znikome. I to jest chyba drugi temat organizacji produkcji, jaki winien znaleźć się w centrum uwagi Głównego Mechanika.

Mówili także uczestnicy narady o braku kooperacji międzywydziałowej, niejednokrotnie o bezczelnej metodzie oszukiwania. Dzwonisz np. o pilne części na inny wydział i otrzymujesz odpowiedź, że sztuki są na wózku i jadą. Ta jazda trwa nieraz całą dobę. Są to fakty wprost nie do wiary, są to fakty smutne, ale niestety, prawdziwe.

Planowanie operatywne wydaje plany na warsztat bez pokrycia materiałowego. Klasyczny przykład — to zamek „Lucznik” z tzw. odlewu radomskiego: jakkolwiek wszyscy wiedzą, że odlewu tego nie ma, daje się plan na wydział. Inna sprawa, że przy dobrych chęciach i niewielkim nakładzie finansowym można by podobno sprawę tę załatwić w naszej zakładowej odlewni. Niestety, nikt nie może podjąć w tej sprawie decyzji.

A przestoje płyną i płyną. Płacimy za nie dziesiątki tysięcy złotych. Szarpiemy sobie nawzajem nerwy, wytwarzamy nerwową atmosferę pracy. Dlatego też te pozornie małe, ale codzienne sprawy winny znaleźć się na pierwszym miejscu w pracach komisji organizacji produkcji.

Nikt przecież nie wznosi pięter na kruchych fundamentach. Zajmijmy się najpierw fundamentami.

(pik)

Tydzień PCK

6 maja rozpoczął się Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża. Warto więc przypomnieć naszym Czytelnikom, że na terenie naszego Zakładu istnieje również Koło PCK liczące ponad 4.000 członków.

Poza dość ożywioną działalnością szkoleniową Koło prowadzi również akcję charytatywną, niosąc pomoc najbardziej potrzebującym. Szkoda tylko, że członkostwem PCK nie jest objęta cała załoga.

Na marginesie „Dni Oświaty, Książki i Prasy”

W miesiącu maju rozpoczęły się w całej Polsce „Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

Dni te zostały zaungurowane licznymi imprezami i kiermaszami, które trwają dotychczas. Szkoda jednak, że organizatorzy w planach swoich nie przewidzieli dotarcia do zakładów pracy.

A może tylko nasze zakłady zostały pominięte?

Czy nie warto w tych dniach pomyśleć o popularyzacji czytelnictwa wśród naszych pracowników?

Pierwsi absolwenci Szkoły Mistrzów

Trzy lata temu powstała przy zakładach „Waltera” tzw. Szkoła Mistrzów, dla personelu technicznego pragnącego uzupełnić średnie wykształcenie.

17 maja rozpoczęły się egzaminy praktyczne. Przystąpiło do nich 39 słuchaczy. Tak więc jeszcze w tym miesiącu szkolę opuszczą pierwsi absolwenci.

Jak nas poinformował kierownik działu szkolenia zawodowego, Stanisław Rutkowski absolwenci otrzymają świadectwa ukończenia szkoły średniej, jednak bez prawa wstępu na wyższe uczelnie.

(g)



Jak wykazały badania, ponad 400 pracowników „Waltera” chorych jest na gruźlicę. Liczba ta niepokoi tym bardziej, że jest napewno większa. Czas chyba pomyśleć o Zakładowej Przychodni Przeciwgruźliczej.

Młodzi nadal przodują

Oceniono wyniki współzawodnictwa

Podsumowanie wyników pierwszego kwartału br. współzawodnictwa pracy brygad walczących o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”, choć z pewnym opóźnieniem, mamy już poza sobą. Na podanie wyników współzawodniczący czeka li z niecierpliwością.

Charakterystycznym w obecnym podsumowaniu jest fakt, że do czołówki w zakładzie zaliczają pretendować, a nawet już znalazły się w czołówce brygady, które pracują stosunkowo na trudnych wydziałach, a o których dotychczas nie słyszało. Z trzech czołowych brygad pierwszego kwartału br. tylko jedna należała poprzednio do przodujących w zakładzie tj. brygada Zająca z Narzędziowni.

Poświęćmy kilka słów tym brygadam.

I miejsce w zakładzie w pierwszym kwartale 1962 r., zajęła brygada Heńka Wojczakowskiego z wydziału TP-9, pracująca na Polerowni. Do bardziej wybitnych zasług wspomnianej brygady można niewątpliwie zaliczyć 110% wykonania normy technicznej uzasadnionej, wykonanie w 100% kwartalnego planu w asortymencie, zlikwidowanie do minimum braków na swoim odcinku pracy, jak również 7 poważnych wniosków racjonalizatorskich w ciągu kwartału i realizację zobowiązań społeczno-użytecznych.

Kilka miesięcy wstecz rozmawiałem z Heńkiem Wojczakowskim. Mówił, że im, tzn. brygadzie ambicje nie pozwolą pozostać w tyle, że muszą się znaleźć w czołówce zakładowej. I dopięli swego. Warto gratulować. Bo przecież ambicje przodowania i społeczna postawa tak bardzo się liczą we współzawodnictwie pracy. I ten upór należy jeszcze bardziej cenić wtedy, gdy brygada pracuje w trudnych warunkach.

II-gie miejsce w zakładzie zdobyła brygada Narzędziowców Tadeusza Zająca, charakteryzująca się właściwą im rytmicznością pracy, wykonaniem planu operatywnego za kwartał w 126%, wykonaniem normy technicznej uzasadnionej w 128%, oraz dużą ilością podjętych i wykonanych

zobowiązań społeczno-produkcyjnych.

III-cie miejsce w zakładzie uzyskała brygada Serafina z wydziału Kuźni, o której dotychczas nie się nie mówiło. Brygada Serafina posiada podobne do poprzedniczki wyniki produkcyjne. A więc bardzo poważne wyniki na odcinku walki z brakami, względne utrzymanie rytmiki produkcji, 101% planu operatywnego i 113% normy technicznej uzasadnionej.

We wszystkich trzech brygadach notujemy wzorową dyscyplinę pracy, jak również koleżeńską postawę pracowników w rozwiązywaniu wszystkich kłopotów produkcyjnych.

Na wyróżnienie w pierwszym kwartale zasługują również także brygady, jak: Jaworskiego, Mroczkowskiego i Władysławy Soboty z TP-9, Gorczycy i Maślanki z TM-1, Michalezyka z TP-7b, Ziółka z TM-2, Ciupy, Wójtowicza i Gugala z TP-6, Satriana, Czyża z TP-7a, Wójcickiego i Zawadzkiego z TP-5, Barańskiego i Popielarskiego z TP-8, Mitala i Kowalskiego z TP-4, Pastuszki i Plucińskiego z TP-3, oraz Pepeczyńskiego z TP-10.

A jak zostały ulokowane w poszczególnych wydziałach Brygady Pracy Socjalistycznej? Trzeba powiedzieć, że nie najlepiej. Poza brygadą Kazimierza Fularskiego z Narzędziowni, która w dalszym ciągu utrzy-

muje się w czołówce, wszystkie inne, a więc Maja i Kowalczyka z Remontowego, oraz Kornafła z TP-8 tym razem znalazły się w dalekiej kolejności swoich wydziałów. Zjawisko moim zdaniem trochę dziwne. Wiemy przecież, że zadaniem Brygady posiadającej tytuł BPS jest w dalszym ciągu przodować i nadawać ton współzawodnictwu pracy. Nie chodzi o to, by taka brygada zawsze była pierwsza, wtedy, gdy inne brygady też potrafią pracować. Ale wydaje się dziwne to wówczas, gdy BPS w ciągu zaledwie kilku miesięcy spada na dalekie miejsce w skali wydziału, nie mówiąc już o lokacie zakładowej. Osobiście dopatruję się samouspokojenia w tych brygadach, tendencji do tego, że myśmy już wszystko osiągnęli i to nam wystarczy.

Natomiast pozytywnym zjawiskiem jest chyba fakt, że coraz więcej brygad walczy o palmę pierwszeństwa. Trzeba, by Komisje wydziałowe współzawodnictwa pracy w najbliższej przyszłości zaczęły występować o nadawanie nowych tytułów BPS, bo naprawdę sporo brygad na to wyróżnienie zasługuje.

Wiele brygad współzawodniczą zgotowało nam w pierwszym kwartale miłą niespodziankę. Cenimy tego rodzaju niespodzianki.

Prygiel Tadeusz

Co z „Kameralką”?



Ostatnio pisaliśmy o kawiarni „Kameralka”, która zamiast zysków przynosi PSS-owi straty. Wydaje się, że lokal ten zamieniony zostanie na Klub — Kawiarnię zakładów „Waltera”. O ostatecznej decyzji oczywiście powiadomimy.

(g)

Nowy etap

(Dokończenie ze str. 1-ej) stałe podnoszenie kwalifikacji i aktywności całych załóg, a więc również robotników oraz niższego i średniego nadzoru. Ważnym momentem jest nadto konieczność planowego działania zmierzającego do dalszej stabilizacji kadry inżyniersko-technicznej w zakładach. Wyłączenie spraw kadrowych na front walki o postęp techniczny wiąże się przede wszystkim ze stworzeniem silnych placówek przygotowania produkcji, głównie biur konstrukcyjnych i technologicznych.

W zakładzie produkcyjnym, tym decydującym ogniwie wprowadzania nowej techniki należy tak skoncentrować potencjał badawczo-konstrukcyjny w zakresie specjalności danego zakładu, aby zapewnić pokrycie potrzeb produkcji w dziedzinie opracowań konstrukcyjnych. Może to zapewnić tylko odpowiednio silne biuro konstrukcyjne, wsparte należytych wzorcownią, stacją prób i badań oraz prototypownią. Plenum wyraźnie mówi, że prace te wymagają skupienia najbardziej doświadczonych kadry.

Wskazując na pilną konieczność stworzenia warunków dla powstania silnych biur konstrukcyjnych stawia się jednocześnie wysokie wymagania w stosunku do konstruktorów w zakresie nowoczesności opracowań. Każde nowe opracowanie musi dać wysoką poprawę właściwości eksploatacyjnych i estetyki wyrobu i musi się odznaczać wysoką technologicznością, umożliwiającą racjonalne użycie, tworzywo i stosowanie nowoczesnych metod wytwarzania. Nieodzowną cechą nowoczesności opracowania jest przy tym możliwie daleko posunięta normalizacja i unifikacja części i zespołów. Bardzo wyraźnie mówi się o eliminowaniu z opracowań konstrukcyjnych wyrobów, które nie przewidują należytej poprawy właściwości eksploatacyjnych i nie spełniają wymogów nowoczesnej technologii.

Z drugiej strony, co należy wyraźnie podkreślić, z całą wyrozumiałością wskazuje się na konieczność uwzględniania skutków ryzyka postępu technicznego dla usunięcia zbędnych hamulców tego postępu. Istotnie, bez eksperymentowania trudno mówić o postępie. Chodzi jedynie o to, aby eksperymentowanie miało miejsce na właściwym etapie przygotowania produkcji. A taki etap to właśnie przede wszystkim wstępne projekty konstrukcyjne.

Tak, jak w dziedzinie konstrukcji widzi się konieczność stworzenia silnych biur konstrukcyjnych, które muszą zapewnić nowoczesność opracowań konstrukcyjnych, tak w dziedzinie technologii odpowiednio silne biura technologiczne muszą zapewnić należytą modernizację procesów istniejących i przygotowanie produkcji nowych wyrobów w oparciu o dostępne ale możliwie najnowocześniejsze i najekonomiczniejsze metody wytwarzania z uwzględnieniem zagadnień dotyczących typizacji, unifikacji i normalizacji produkcji.

Szczególną uwagę zwraca się na:

- eliminowanie pracochłonnej obróbki wiórowej przez precyzyjne metody kucia, tłoczenia i odlewania,
- mechanizację prac w montażu, w malarniach, w transporcie itd.,
- szerokie wprowadzenie automatyzacji procesów obróbki.

Realizacja tych wytycznych wymaga oczywiście odpowiedniego technicznego dozbudowania zakładów, modernizację ich parku maszynowego, a często tworzenia nowych działów produkcyjnych. Z kolei spełnienie powyższych postulatów zmusza do rozwinięcia bazy produkcyjnej przemysłu w dziedzinie maszyn i urządzeń zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej. Dotyczy to zwłaszcza produkcji obrabiarek specjalnych, obrabiarek wieloczynnościowych i zespołowych, obróbek linii automatycznych i urządzeń do mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych oraz urządzeń

do przeróbki plastycznej i precyzyjnych metod odlewania. Niemalże wpływ na szybkość przygotowania nowych uruchomień, a więc i szybki rozwój postępu technicznego mają działy gospodarki narzędziowej, wytwarzające oprzyrządowanie. Zwiększenie mocy produkcyjnej tych placówek jest nieodzownym warunkiem przyspieszenia postępu technicznego w zakładach.

Zagadnieniem może mniej uwypuklanym na Plenum, ale także o doniosłym znaczeniu jest organizacja uruchomienia produkcji w zakładzie. Dla sprawnego rozwoju techniki sprawa organizacji uruchomienia produkcji nowych wyrobów, mającej na celu kordynację prac wszystkich zainteresowanych uruchomieniem placówek jest niezmiernie istotna. Niedocenicenie tego zagadnienia z pewnością nie sprzyja przyspieszeniu postępu technicznego.

Poruszając zasadnicze problemy związane z rozwojem postępu technicznego nie sposób pominąć sprawy konieczności kompleksowej analizy bodźców ekonomicznych w dziedzinie postępu technicznego pod względem zainteresowania zakładów w podejmowaniu produkcji nowych, nowoczesnych wyrobów. Zainteresowanie materialne zakładów powyższymi zagadnieniami winno w daleko idącym stopniu pomóc i wpłynąć na przyspieszenie postępu technicznego.

Trudno w krótkim artykule przedstawić choćby w najwięszym skrócie całokształt zagadnień związanych z rozwojem postępu technicznego w przemyśle, a tym bardziej wyczerpująco je rozpatrzyć. Z tych względów wskazałem jedynie na kilka z pośród zagadnień zasadniczych, zdając sobie sprawę, że dla rozwoju techniki jak najbardziej istotne są również sprawy ruchu wynalazczości i racjonalizacji, zagadnienia specjalizacji produkcji, konieczność wzmocnienia bazy materiałowej i kooperacyjnej i cały szereg innych.

Wprowadzenie wniosków uchwały w życie nastąpi poprzez szczegółowy plan i terminar opracowany i zatwierdzony przez Radę Ministrów. Z jednej go przy tym należy sobie jednak zdać dobrze sprawę: rozwój techniki to nie jakaś dorywcza „akcja” — to systematyczna, długofalowa trudna praca, wymagająca pokonywania wielu przeszkód i trudności, praca jednak konieczna. W rozwoju tym X Plenum otwiera nowy, lepiej zorganizowany etap. Na ten etap wkrocza także nasz zakład. Wszystkie wnioski, płynące z uchwał Plenum w równej mierze dotyczą także naszej załogi. Musimy je starannie przemysleć, opracować plan ich realizacji i przystąpić do systematycznego wykonywania tych zamierzeń.

mgr inż. B. Białczak

„Trzynastka” naszych rencistów

W dniu 11 maja odbyło się zebranie Koła Rencistów przy naszym Zakładzie, liczącego 330 byłych naszych pracowników.

Przedmiotem obrad była sprawa podziału kwoty zł 100.000.— przyznanych rencistom z funduszu zakładowego. Po ożywionej dyskusji postanowiono rencistom członkom Zw. Zaw. Met. przyznać „13-tkę” w wysokości zł 410.— zaś nie należącym do Zw. Zaw. — zł 210.—

Zebrani złożyli na ręce obecnych przedstawicieli Samorządu Robotniczego serdeczne podziękowanie załodze za dowód pamięci.

A jednak oszczędzamy!

(Dokończenie ze str. 1-ej) którzy pracownicy na książeczkę otrzymali 20, 50 czy też 100 zł. A wiemy przecież, że dolny pułap wynosi zł 300. Uważam to prosto za jakieś niedopatrzanie ze strony Działu Księgowości.

Jeszcze raz powrócę do opinii dyrektora Lasoty. Uważa on, że takie rozwiązanie sprawy z wypłatą „trzynastej pensji” jest jak najbardziej słuszne. Bo wiem obok książeczeki oszczędnościowej pracownik otrzymał pewną sumę w gotówce na załatwienie najpilniejszych spraw.

Uważam, że w przyszłości należy również w tej formie wypłacać nagrody, z tym, że proponuję zwiększanie dolnego pułapu wpłat oszczędnościowych przynajmniej na 800 zł.

Problem, który istnieje w wielu wypadkach, to fakt, że wielu pracowników posiada już po kilka książeczek oszczędnościowych. Ale i tą sprawę można rozwiązać.

TAP.

Już starożytni Egipcjanie odlewali tą metodą

A u nas — wciąż w stadium doświadczeń...

Już starożytni Egipcjanie i Chińczycy 4.000 lat temu potrafili wykonywać z metalu piękne wyroby zdobnicze. Oglądając je dzisiaj w muzeum zastanawiamy się, jak oni to robili. Prosto, bardzo prosto. Wymyślili metodę odlewania różnych przedmiotów przy użyciu modelu woskowego. Metoda musiała być doskonała, skoro przetrwała do naszych czasów i zrobiła ogromną karierę w przemyśle. Oczywiście jak przystało na wiek żelaza i stali otrzymała wielce uczoną nazwę — odlewanie precyzyjne metodą wytapianego modelu. Niemcy, Francja i USA w czasie trwania II wojny światowej zastosowały ją w przemyśle. Odtąd modele woskowe nie przedstawiają już pięknych brozek, popiersi sławnych ludzi, misternie rzeźbionych cacek czy... protez ludzkiego uzębienia. Wosk przekształca się w modele skomplikowanych części maszyn i sprzętu wojskowego.

Wreszcie gdzieś w 1955 roku egipsko-chińska metoda odlewnicwa wkracza do Polski — uruchomiono pierwszą tego typu odlewnię w FSO na Żeraniu.

Rok wcześniej trzech inżynierów naszych zakładów składa w Dziale Postępu Technicznego śmiały wniosek — proponują wprowadzić odlewanie precyzyjne metodą wytapianego modelu detali produkowanych w zakładzie. To była dopiero myśl. Na jej realizację musieliśmy czekać długo. Ale doczekaliśmy się.

Po ciasnych pomieszczeniach odlewni oprowadza mnie kierownik inż. Tadeusz Sadownik. Słucham objaśnień.

— Matryca posiada kształt części, która ma być odlana. Idealny kształt — podkreśla. Do zamkniętej matrycy wlewa się płynną mieszaninę parafiny z stearyną. (Dawniej używano do tego celu wosku. Stąd określenie popularne — model woskowy). Masa modelowa stygnie. Z matrycy wyjmujemy się gotowy model. Szereg modeli (jednokawowych) montuje się na specjalnym rdzeniu, a następnie pokrywa się masą ceramiczną. Pokryte twardą, ale kruchą powierzchnią modele umieszcza się w cylindrze, zasypane ściśle piaskiem i wkłada do pieca celem wytopienia modeli. Tak więc masa ceramiczna, która otaczała woskowy model staje się teraz właściwą formą wykonywanego detalu. Następuje teraz wlewanie do formy metalu. Po zastęgnięciu odlewu następuje wybiecie zestawu z cylindra. Wystarczy teraz obić na specjalnej objar-

ce pneumatycznej otaczającą odlew kruchą masą ceramiczną i mamy gotowy detal. Tak dokładny, że nie wymagający obróbki skrawaniem. Powierzchnie odlewu mają bowiem płaską klasę gładkości a więc taką, jak po wykonaniu obróbką skrawaniem. To jest podstawowe, wielkie znaczenie odlewania metodą wytapianego modelu. Ale nie jedyne. Wchodzi bowiem jeszcze w rachubę olbrzymia oszczędność materiału i czasu roboczego. Na detalach, które wykonuje nasza precyzyjna odlewnia zakład zaoszczędza 18 — 83 proc. materiału i 8,4 — 41 proc. cennego czasu roboczego. Istotną sprawą jest również to, że detale prawie niewykonalne obróbką skrawaniem tu nie następują wielkich trudności.

Odlewnia precyzyjna pracuje — jak mi oświadczył inż. Sadownik — na skalę przemysłową. A więc wielkoseryjnie, dla potrzeb produkcji. Wydałem mi się, że są to zbyt mocne słowa. Twierdząc, że nasza odlewnia jest w stadium eksperymentowania, jest małym warszatkikiem, któremu nadano wielką rangę. Rangę tę uzasadnia waga tej metody odlewania, ale nie wielkości produkcji.

Moc produkcyjną odlewni określa się na 20 ton rocznie. Jest to niewiele. Ale i tego nie wykorzystuje się. Odlewane są trzy części maszyn do szybia po 12.500 szt. miesięcznie. To za mało, jak na wydział produkcyjny TP-14. Ma wejść w niedługim czasie do produkcji dalsze 8 części. Narazie przeprowadza się próby.

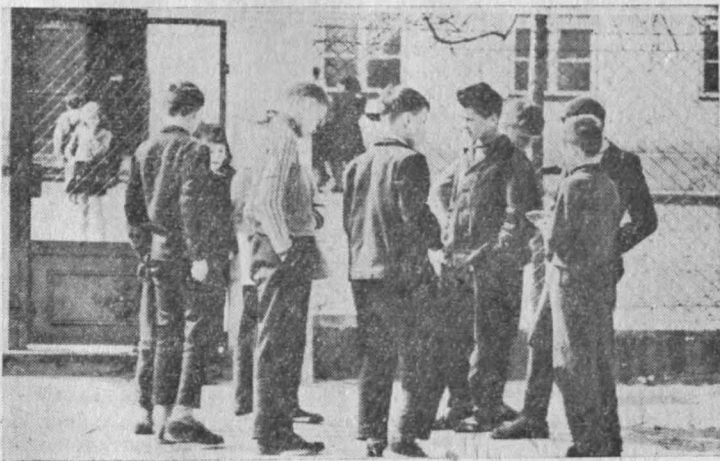
Warto przytoczyć stwierdzenie inż. Sadownika: odlewa się te części, które z punktu widzenia ekonomicznego Dział Głównego Technologa przeznaczył do odlewania. I dalej — z części nadających się do odlewania wybiera się te, które dadzą najlepsze wyniki ekonomiczne.

Do tej pory wybrano 3 części najbardziej ekonomiczne. Dalsze 8 będą chyba tylko ekonomiczne. Kierownik odlewni mówi, że główną przeszkodą wprowadzenia nowych części do precyzyjnego odlewania jest brak... matryc.

Ja jednak myślę, że główną przeszkodą wprowadzenia na szerszą skalę odlewania precyzyjnego jest zwykła bezduszność ludzi za sprawą tę odpowiedzialnych.

IRK

Po nauce — zabawa



Oto grupka chłopców ze szkoły im. Gen. „Waltera”. Nauka dzisiaj skończona. Co robić z czasem? Krótka narada i... wiadomo: gramy w piłkę.

(g)

Jubileuszowe nabijanie w butelkę

PANIE REDAKTORZE.

Słyszał Pan zapewne, że O.R.S. ma sporą ilość niewypłacalnych dłużników. Ale czy wie Pan, że społeczeństwo radomskie ma ich również dużo?

A wszystko zaczęło się od szumnie rozpropagowanego jubileuszu 15-lecia „Życia Radomskiego” i „galowego” występu artystów warszawskich na scenie Klubu RZO.

Jeżeli Pan nie był na tym występie, to ma Pan naprawdę dziennikarskiego nosa, że nie dał się Pan nabić w butelkę, tak jak to zrobiono z około 3.500 radomianami.

Na afiszach i w prasie widzieliśmy nazwiska sław aktorów, łączące z dwoma laureatami „Złotej maski”, a na scenie „chaty”.

Nasz czcigodny gród i jego mieszkańców potraktowano w sposób niemal obraźliwy. Dano w programie „numery” z długowiecznymi brodami, pokazując „dzikusom radomskim” dla

okrasy Holoubka i Jędrusik. I to w jakim wydaniu!

Myślę, że czas już najwyższy wytłumaczyć niektórym zespołom, przyjeżdżającym do Radomia na chałtury, że wprowadzić Radom — to miasto zamożne i kasowe, ale również wymagające przyzwoitego traktowania. Czasy naiwności i ingorancji artystycznej radomian dawno przeminęły.

Panie Redaktorze! może dziwi Pana pasja z jaką o tym piszę, ale przecież wiem, że nasza Rada Zakładowa dołożyła 6.000 zł. do tej imprezy, sprzedając bilety załozde po niższej cenie. Czy nie można było wydać tych pieniędzy bardziej celowo, a przy tym uniknąć uszczypliwych uwag ze strony kilkuset nabranych pracowników?

Pocieszam się jednak myślą, że kiedy za 10 lat Radom będzie święcił 25-lecie „Życia”, ani my, ani nasze dzieci na taką imprezę już się nie nabierzemy.

Mruczy Pan pod nosem, że coś za dużo piszę pod adresem prasy, ale widzi Pan w czasie wyjścia z imprezy straciłem nie tylko wszystkie guziki i jednego buta, ale również i głowę. Stąd ta odwaga, aby zadrzeć z prasą.

A poza tym, to chyba wie Pan, że łatwiej coś lub kogós krytykować niż samemu zorganizować?

Czy Pan zauważył jaki piękny rym częstochowski udał mi się w ostatnim zdaniu, ale to zaśluga konferansjerów ostatniej imprezy pp. Grodzieńskiej i Krukowskiego.

A propos, p. Krukowski powiedział w czasie występu, że zespół zaciągnął u radomskiej publiczności „kredyt zaufania” i go spłaci. Oj, nie udało się to, nie.

Panie Redaktorze, czy nie warto by spłacić po ten dług Komornika? Jak Pan myśli?

CZARNY

Właściwie wszystkie sprawy, z którymi przychodzi do Rady pracownicy niewiele różnią się od siebie. Wódka i zdrada — to są zasadnicze przyczyny powstawania konfliktów. Z obowiązku reporterskiego zanotujemy jednak kilka bardziej charakterystycznych przypadków.

Bogdan Ł. nie tylko w domu trudny był do zniesienia. W pracy również porządnie dawał się we znaki współpracownikom i przełożonym. Ale nie o pracy chcemy pisać. Bogdan Ł. to przede wszystkim typowy „okaz” domowego „pana i władcy”. Ciągłe bijatyki po pijanemu zmusiły w końcu żonę do interwencji w Milicji. Ł. dostał wyrok z zawieszeniem. Nie pomogło. Któregoś dnia w sadystryczny sposób zaczął znęcać się nad swym pięcioletnim synem, tylko dlatego, że zgnął mu... grzebień. Dziecko odwieziono do szpitala, a ojca — sadystrę na 10 miesięcy do więzienia.

Janina S. jest nalogową alko holiczką — to nie ulega wątpliwości. Zarówno brat w domu, jak i przełożeni w pracy usiłowali ją odwieść od tej namiętności bez większych jednak rezultatów. Sytuacja raczej się pogorszyła, bowiem pani Janina zaczęła przyprowadzać męża, aby po wypiciu kilku „głębszych” paradować w stroju Ewy, tudzież oddawać się innym, wiadomym uciechom. Dwoje dzieci brata przyglądało

się temu wszystkiemu, a ich ojciec miał już tego dość.

Czy pani S. mieszka jeszcze pod wspólnym dachem — nie wiemy. Możemy tylko powiedzieć, że w Zakładzie już nie pracuje. Została zwolniona za nie wywiązywanie się z obowiązków. Za nic więcej. Namiętności pani Janiny zostawiono w spokoju.

Pan S. jest zapewne jednym z weteranów monopolu spirytusowego. Świadczyć może o tym jego ostatni pobyt w szpitalu dla nerwowo chorych. A stało się tak dlatego, ponieważ pewnego pięknego poranka nasz weteran złapał nagle kawał kija i, biegając po magazynie, ... strzelał seriami do współpracowników. Oczywiście od strzału z kija nikt jeszcze nie został zabity. Kij — automat stoi teraz na honorowym miejscu na pamiętkę tych chwil, pełnych grozy i paniki.

Pani K. weszła do Rady zapłakana. Łkając, opowiedziała, że męża jej od trzech tygodni nie ma w domu. Wyjechał własnie motocyklem na pochód 1-majowy i od tej pory ślad po nim zaginął. Sprawdzone. Istotnie, w pracy jest nieobecny, w milicji o ewentualnym wypadku pana K. nic nie wiemy. A więc chyba żyje? Poszukiwania skierowano w innym kierunku. Wyjaśnienie zagadki nastąpiło szybko, aczkolwiek dla pani K. było ono przysięgą. „gwoździem do trumny”. Pan K. znalazł sobie po

prostu inny obiekt swoich zainteresowań, obwoził go na tylnym siedelku po ulicach miasta w dzień i wieczorem, w nocy zaś mieszka u rodziców, którzy — jak dotąd — zapewnili mu wikt i opierunek. Pani K. — wydaje się — będzie miała jeszcze coś do powiedzenia w tej sprawie, bowiem wychodząc z Rady Zakładowej wyrażenie zaznaczyła: „Już wiem, kto to jest ta wydra. Ja jej pokażę...”.

RODZINA, KONFLIKT I CO DALEJ?

—oOo—

Wybaczenie, drodzy Czytelnicy, że o niektórych sprawach pisałem niejako z przymrużeniem oka, ale życie samo stwarza takie paradoksy — obok tragedii znajdujemy nierzadko momenty komiczne. A jednak nie chciałbym, opisując powyższe wypadki, żadnej z występujących tu osób poszkodowanych

wyrządzić przykrości. Chodzi przecież o problem, o poważny problem społeczny...

Towarzysze z Rady Zakładowej jednomyślnie stwierdzają, że wszelkiego rodzaju nieporozumienia i konflikty rodzinne powstają na tle — powiedzmy ogólnie — nadużywania alkoholu. I tak jest naprawdę, bowiem jak wykazuje statystyka 90 procent „marnotrawnych” mężów i... żon (niestety, są i takie wypadki) zaliczyć trzeba, jeżeli już nie do nalogowych alkoholików, to do ludzi pijących bez umiaru. Społeczny Inspektor Pracy Lucjan Drożdżał powiedział mi, że przeciętnie w każdym miesiącu notuje 7 interwencji o skierowanie na przymusowe leczenie. Oczywiście nie wlicza w to interwencji bezpośrednich u przewodniczącego i sekretarza.

Trzeba od razu powiedzieć, że rezultaty leczenia są bardzo mizerne. Ze statystyki zakładu wej wynika, że tylko niewielki procent kuracjuszy wraca do normalnego trybu życia. Często rezultaty są połowiczne, bowiem po kilkumiesięcznym „odpoczynku” kuracjusz sięga po kieliszek ze zdwojoną energią... W zakładzie można naliczyć wielu pracowników, którzy już kilkakrotnie byli pacjentami szpitala — powiedzmy w Jarosławiu. A przecież należy pamiętać, że z leczeniem łączą się olbrzymie nakłady pieniężne, asygnowane przez Państwo,

Jakie jest wyjście z tego impasu? Nad tym zapewne myślą specjaliści. W każdym razie problem alkoholizmu jest w Polsce nadal otwartym.

Przysłuchując się prośbom i skargom, widząc płacz, cwaniactwo i bezczelność — dzień nikarzy doznaje zmiennych uczuć. Przytłamszona, zniszczona ciężkim i smutnym życiem kobieta mówi o najistotniejszych swoich sprawach, odsłania kulisy współżycia rodzinnego. Mówi o tym tu, skąd spodziewa się pomocy. Mąż — pijak, mąż — brutał opowiada o swych zaletach i miłości do żony. Pani X z oburzeniem mówi o rzuconych na nią oszczerstwach. Jej moralność jest przecież w porządku. Pan Y prosi o opiekę nad dziećmi, bo żona... Zaś pani Z. zastanawia się, gdzie od przeszło dwóch tygodni jest jej małżonek...

W pokoju jest duszno od dymu i atmosfery nasyconej zgrozą i nieszczęściem, kłamstwem i bezczelnością. Tu się spotykają, ale czy tu znajdują zawsze rozwiązanie? Czy narażające od lat konflikty i problemy można rozwiązać niczym dym z papierosa? Czy jesteśmy w stanie przywrócić zagubione szczęście i uśmiech opuszczonym dzieciom, poniewiernym żonom, zawiedzionym mężom?

(tk)

Pretensje mają ci, którzy nie są w porządku...

Ustawa Nr 42 z dnia 31 stycznia 1961 r. reguluje działalność Straży Przemysłowej. Wydaje nam się celowe przytoczyć 1 artykuł tej ustawy.

„Straż Przemysłowa jest powołana do ochrony szczególnie ważnych dla gospodarki na rodowej uspołecznionych zakładów pracy. Do zadań Straży Przemysłowej należy: zapewnić niebezpieczeństwa zakładu pracy, strzeżenie mienia na terenie zakładu, ... kontrolowanie uprawnień do wstępu i wjazdu na teren zakładu pracy oraz do wynoszenia lub wywożenia mienia”.

Ogólnie rzecz biorąc, na tych głównych zasadach pracuje Straż Przemysłowa naszego zakładu. Dodać należy, że rewident ci — to również ta sama służba.

Wielokrotnie słyszymy narzekania na złą pracę rewidentów i wartowników; że są niegrzeczni, często ordynarni. Czy tak jest rzeczywiście?

— Mamy twarde regulamin służbowy — mówi Komendant Jagusiak. Musimy go z całą stanowczością przestrzegać. Jest to nasz podstawowy obowiązek. Pracownicy uważają nas za służbistów i co gorsze — w wielu wypadkach, za ludzi pozbawionych taktu i kultury.

Powiedzmy sobie szczerze — ciągnie dalej Komendant — kto do nas ma pretensje. Ludzie spóźniający się do pracy, starający się coś z zakładu przemyć, chcący z zakładu nielegalnie wyjść, wystający pod bramkami w oczekiwaniu na piwo, kanapki itp. Mają do nas pretensje po prostu wszyscy ci, którzy na bakier żyją z regulaminem pracy. Weźmy na przykład takie zdarzenie: goźni na 7.30. Do pracy zdąża kierownik jakiegoś wydziału. Wartownik chce odebrać mu przepustkę, bo taki jest jego obowiązek. Jak to, jemu — kierownikowi? Ja was nauczę rozumu — krzyczy.

Trzeba przyznać, że największej kłopotów mamy w tym względzie z pracownikami umysłowymi. Jeżeli ktoś obsypuje wartownika stekiem wyzwisk, nie dziwnym się, gdy on denerwuje się i w formie zbyt ostrej zażąda wykonania wydanego przez siebie polecenia.

Inny problem stanowią rewidenty. Ludzie narzekają, że w zbyt wulgarny sposób wypełniają swoje obowiązki, że mają brudne ręce i ubrania.

Oddajmy ponownie głos Komendantowi Jagusiakowi.

— Trudno nazwać rewizję czymś przyjemnym zarówno dla rewidenta, jak i rewidowanego. Ale rewidować trzeba. Na razie innego wyjścia nie ma. Trudno również nazwać rewidentów brudasami. Do rewizji przystępują na pewno czysti. Wystarczy jednak „przemacać” kilku pracowników z produkcji. Efekt wiadomy.

Trudno, żeby rewident co kilka chwil mył ręce. Ludzie narzekaliby wtedy, że rewizja trwa zbyt długo. Jest inna sprawa. Rewidenty mają do zakładu pretensje, że niszczą swoje ubrania podczas wykonywania obowiązków służbowych.

Nasz wniosek — rewidentów należy umundurować z dwóch względów: po pierwsze, żeby byli widoczni wśród innych pracowników, po drugie, żeby ich ubrania były rzeczywiście czyste. (Prane w pralni zakładowej).

Straż Przemysłowa, jak wspomnieliśmy na wstępie zabezpiecza mienie zakładu. Jak ta sprawa wygląda?

Po nasileniu nadużyć w roku ubiegłym notujemy teraz wybitny spadek. Natomiast pracownicy starają się wynieść z zakładu różne drobiazgi. Nie zdają sobie sprawy, jakie mogą ponieść z tego tytułu konsekwencje. Przyłapani na rewizji nawet z mało wartościowym przedmiotem jest już — jak to

się mówi — jedną nogą „za bramą”. Jednak ludzie ryzykują. Oto skrócony rejestr przyłapanych przedmiotów: wtyczka, kałamarzyk lakieru, kawałek filcu, chromowane części żyrandola, sróbki i wkrety do motorów, części do lampek nocnych, kilka pilników itd. Jeden z pracowników szykował grubszy skok — usiłował wynieść z zakładu 50 m kabla czterożyłowego.

Pomysłowość w ukrywaniu przedmiotów jest bardzo duża. Oto pilnik zawieszony z tyłu palta na wieszaku, sróbki w pudełku od zapalaka, jakiś drobiazg na dnie torby itd. Niektórzy liczą na naiwność rewidenta, usiłują po prostu przemycić przedmioty w kieszeniach — przeważnie bocznych.

Doprawdy żenująco jest o tym pisać.

Warto na zakończenie zwrócić się do pracowników naszego zakładu z apelem: nie utrudniajcie pracy wartownikom i rewidentom. Miejcie na uwadze, że wypełniają oni swoje obowiązki i trzeba to przyznać, wypełniają je dobrze. A przede wszystkim — więcej szacunku dla mienia społecznego zakładu!

IRK

Nasz felieton

Woda wyżej...

PANIE REDAKTORZE.

Jest godzina 14-ta 15 maja — Zofii. Patrę przez okno wydziału TP-7c. Ciemno jak o zmroku. Szaruga. Słyszę — powódź, powódź... Niedowierzam. Wybiegam na pomost wjazdowy do wydziału. Stwierdzam, że zbliża się rzeczywiście powódź, taka, jak dwa lata temu. Kierownik Wydziału żąda spisu drużyny ratowniczej. Czyżby groźba katastrofy żywiołowej?

Wychodzę przed wydział. Brygady toplowskie w gumowych kombinezonach ciężko pracują, torując topatami przepływ wody. Słyszę, że w innym miejscu bez wytchnienia pracują motopompy strażackie. Za chwilę nowa wiadomość — zalewa „kasyno”. Woda wdiera się na uliczkę dojazdową do wydziału. I znowu sensacyjna wiadomość — wodę na uliczkę dostarczają motopompy strażackie. Panika... Groza...

Holandia, kraj tulipanów. Ale i kraj tam i zapór wodnych. Kraj ludzi walczących z morzem o każdą pędz ziemi. Kraj ludzi, zwyciężających morze.

Radom, miasto bez morza i rzeki. Wielki strumień deszczowy sprawia wrażenie wielkiej rzeki, wielkiego morza. Strumień zalewający ulice i za-

kłady pracy. Radom, miasto, walczące z żywiołem powodzi... Dość fantazji i ironii.

Dwukrotnie zakład nasz zagrożony był zalaniem przez strumienie deszczowe. Powstały straty. Tylko dzięki ofiarnej pracy ratowniczych ekip nie dochodziło do groźniejszych sytuacji. Dowiadujemy się, że całą sprawę rozwiążą dwa dobrze przeprowadzone kanały burzowe w okolicy naszego zakładu.

Wielki wstyd, że — do tej pory sprawę nie załatwiono.

IRK

Klienci MO

Jak nas poinformowała Komenda Miejska MO pracownicy zakładów „Waltera” w ostatnim okresie dość często korzystają z „noclegu” milicyjnego. Oto kilka niedawnych klientów.

Kazimierz-Bogusław Górka z TP-7a 12 kwietnia o godzinie 21,40 był już na tyle pijany, że postanowił wszcząć awanturę. W trakcie „rozróbki” zabrała go milicja.

Pechowcem okazał się także Franciszek Zych z TP-6, który będąc w stanie nietrzeźwym naruszył — jak nazywa to milicja — przepisy sanitarno-porządkowe na peronie dworca kolejowego. Reszty możemy się domyśleć...

Trzeba stwierdzić, że i 13 kwiecień nie był laskawy dla niektórych pracowników. „Uroczą” noc spędził w komisariacie Stanisław Gogula z TP-3, a to dlatego, że za dużo wypił i wszczął uliczne awantury. Przy puszczać należy, że w areszcie spotkał już Józefa Bednarczyka z TP-9, który trzeźwił tam od godziny 19.30.

Od 13 kwietnia do 28 tegoż miesiąca był spokojny. Dopiero w tym dniu — 28 ub. miesiąca — patrol natknął się Jan Wiatrak z TP-2. Był „na gazie” i rozrabiał. Wiatrak też jest pechowcem, bo już drugi raz w takim stanie spotyka się z milicją.

I wreszcie ostatni klient izby wytrzeźwień. Najmłodszy „gazownik” z całej szóstki. Liczy sobie 19 lat. Ma miłą twarz, niebieskie oczy i blond włosy. Nazywa się Władysław Kaczmarek. O godzinie 22.10 28 kwietnia został zatrzymany za opilstwo. Miejmy nadzieję, że po raz pierwszy i ostatni, tymbardziej, że Kaczmarek napisał w dziale kadr własnoręcznie takie oto przyrzeczenie: „...Przyrzekam, to się więcej nie powtórzy...”.

Wierzmy i radzimy, lepiej zaglądać do książki, niż do kieliszka.

(ho)

„Życie Załogi” — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. Gen. „Waltera” w Radomiu.
Redaguje Kolegium w składzie: Seweryn Banasik, Stanisław Cota, Antoni Gomółka (Red. Naczelny) Dariusz Olszewski, Ireneusz Piestrzyński (Z-ca Red. Nacz.), Ireneusz Kotliński, Tadeusz Prygiel, Ryszard Wojniłowicz.
Wydawca: Samorząd Robotniczy Adres Redakcji: Zakł. Met. im. Gen. „Waltera” Radom, ul. Ciepła 1, tel. 11-41 w. 882.
Druk. Radomskie Zakłady Graficzne, Radom, Zeromskiego 49.
Nr zamówienia 1397 Tz-5
Nakład 5.000 + 35.

NA WESOŁO

Podczas wizyty u znajomych Mark Twain obficie rozsiwał po całym mieszkaniu popiół ze swego cygara. Pełni szacunku domownicy zgarnęli ten popiół do słoika od owoców i poprosili pisarza o autograf na nalepce naczynia. Mark Twain napisał:

— Stwierdzam własoręcznym podpisem, że są to rzeczywiście moje popioły.

Pewna dama zapytała raz pisarza francuskiego, Fontenelle'a, czy może jej powiedzieć, jaka jest różnica między zegarem a kobietą?

— Laskawa pani — rzekł z galanterią stary już wówczas Fontenelle — zegar przypomina nam ucieczkę czasu, patrząc zaś na panią, zapominasz, że czas mija.

Za czasów Napoleona żył w Paryżu bardzo bogaty bankier, Simon. Jego żona zatrudniała mu życie niesłychanym wprost skąpstwem.

Pewnego razu, gdy bankiera odwiedziło kilku znajomych, pani Simon kazała zapalić w olbrzymim salonie tylko jedną świecę.

— Moja droga — powiedział Simon do żony — każ zapalić jeszcze jedną świecę, żebym mógł widzieć, gdzie stoi ta pierwsza.

HUMOR HUMOR



Napisał, że mnie bardzo kocha.



— Pamiętasz, Karolu, naszą pierwszą wiosnę?
— Nosileś mnie wtedy na rękach.
— Pamiętam, pamiętam. Lecz „czasy” stały się o dużo cięższe.

— Meri? —
— Acha, potrzebujesz 10.000 dolarów?
— Już się robi.